

Protokół

Dnia 13 września 1947 r. w Warszawie. Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Sędzia Apelacyjny Śledczy Jan Sehn, na pisemny wniosek Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25.4.1947 L.dz.Prok. NTN 719/47 przesłuchał na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10.11.1945 /Dz.U.R.P.Nr.51 poz.293/ w związku z art.254,107, 115 Kodeksu Postępowania Karnego w charakterze świadka niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który zeznał co następuje: - - - - -

Nazywam się Tadeusz Chróścicki, lat 28, religii rzymsko-katolickiej, narodowości i przynależności państwowej polskiej, student Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, zam. Gołębki, Graniczna 17. - - - - -

W oświęcimskim obozie koncentracyjnym osadzony zostałem w dniu 27 maja 1941 i przebywałem tam do mej ucieczki w dniu 8 czerwca 1942. Posiadałem numer więzienny 16655. Ojciec mój Tadeusz Julian Chróścicki, wywieziony został do Oświęcimia w dniu 4 kwietnia 1941. Pracowałem w różnych kommandach, między innymi także w stajni przy koniach. Ja pracowałem w stajni drugiej a ojciec mój w stajni czwartej. Z czasu mej pracy w stajni a także jeszcze poprzednio, z czasu mej pracy w kommandzie zatrudnionym przy suszeniu siana /Heuwendler/ pamiętam SS-manna Ludwiga Herberta. Nazwisko jego znałem już wówczas, Rozpoznałem go obecnie na wystawionych fotografiach. Już przy sianie więźniowie bali się u niego pracować, ponieważ bił ich i ketował na każdym kroku. Stał się jeszcze gorszym, gdy awansował i został stajennym /Stallmeister/ w obozie macierzystym. Na stanowisku tym bił on więź-

niów bez żadnego powodu, wyszukując zawsze jakiś pozór, najczęściej że koniom źle się dzieje. Specjalnie wziął się na mego ojca, który liczył wówczas około 55 lat, bił ojca, wymyślał stale że jest stary, że jest muzułman, widać było z całego ustosunkowania się i postępowania, że chciał ojca wykończyć. W dniu 27 maja 1942 przeniesiono mnie i ojca do karnej kompanii. Kompania ta mieściła się w obozie macierzystym na bloku 11. Wtedy, gdy mnie do niej wcielono stworzono osobną grupę karnej kompanii, który nie przeszła wogóle przez blok 11, tylko wprost po sformowaniu jej przeniesiona została do obozu w Brzezince i tam umieszczona w specjalnym bloku. Ta pierwsza grupa osadzona w karnej kompanii w Brzezince liczyła około 400 więźniów. Ja wraz z ojcem umieszczeni zostaliśmy w niej na zarządzenie gestapa warszawskiego, które wysłało nas do Oświęcimia. W około 90% w skład tej grupy wchodziłi warszawiacy. Zatrudnieni byliśmy robotami ziemnymi przy kopaniu rowu odwodniającego od Birkenau do Wisły. Była to praca bardzo ciężka, wykonywać musieliśmy ją cały czas biegiem, przy ciągłym biciu, tak że na skutek samych tylko warunków pracy straty w ludziach były duże. Każdego dnia nieśliśmy po pracy do obozu kilku nieżywych kolegów. Ponadto Moll, który był szefem naszej kompanii zabijał własnoręcznie więźniów. Robili to również kapowie. Sam byłem świadkiem jak Moll własnoręcznie wpychał łopatą głowę więźnia leżącego w błocie w to błoto a kapowie sypali mordowanemu na głowę ziemię. Codziennie wyprowadzano z naszej kompanii po kilkunastu kolegów do oddziału politycznego skąd za mej pamięci wrócił tylko jeden. Wszystkich, którzy nie powrócili rozstrzeliwano, gdyż odprowadzano ich z oddziału politycznego na blok 11. Opowiadał o tym ten kolega, który wrócił. Ponieważ dotarły do nas wiadomości o dalszych listach z oddziału politycznego i wiedzieliśmy, że

grozi nam zagłada, zresztą kapowie nie kryli tego przed nami a nawet SS-mann Spanner, kutscher ze stajni, który znał nas z czasu pracy w stajni i przychodził nas pocieszać, oświadczył nam wyraźnie, że nie chce nam odbierać nadziei ale sprawa nasza jest beznadziejna. Zapytałem go, jak długo tutaj jeszcze będziemy, czy przeżyjemy tu jeszcze ze dwa tygodnie, na to odpowiedział mi z miną powątpiewającą, że może ze 2 tygodnie jeszcze dożyjemy,- przeto wraz z innymi kolegami postanowiliśmy zaryzykować ucieczkę. Zmówiło się nas około 50-ciu. Ustaliliśmy, termin, jednak na skutek wiadomości, że przyszła nowa lista z oddziału politycznego na 50 kolegów zdecydowaliśmy się zbiec w dniu 8 czerwca. Sygnałem do ucieczki miał być gwizdek na zakończenie pracy wieczorem. Z powodu deszczu i nadciągających chmur zakończono wcześniej pracę. Zdezorientowało to kolegów, tak że tylko część z nas po gwizdku zaczęła uciekać. Ja uciekałem w grupie sześciu. Jeden z kolegów utopił się zaraz przy przepływaniu kanału. W jednej ze wsi 2 kolegów odbiło się od naszej grupy. Pod Mysłowicami w okolicy dwóch mostów przy Przemyszy zostaliśmy otoczeni i zepchnięci w bagna. Ja przedarłem a co stało się z pozostałymi kolegami, nie wiem. Nazwisk kolegów, którzy wraz ze mną uciekali nie pamiętam. W dniu tym zbiegł również Edward Rogaliński, który później w Warszawie został podobno w pościgu zastrzelony. Jaki był dalszy los karnej kompanii w B -rzezinie po naszej ucieczce nie wiem. W czasie mego pobytu w karnej kompanii Schutzhaft-lagerführera z Oświęcimia nie widziałem tam. Znałem go z czasu mego pobytu w obozie masierzystym. Przyszedł on do Oświęcimia po Fritschu. W odróżnieniu od tamtego nie rządził on papierowo i niewydawał zarządzeń z za biurka jak to czynił Fritsch, tylko rządził bezpośrednio na obozie,

122 (156) 130

bił więźniów, karał doraźnie na miejscu. Byłem naocznym świadkiem, jak Auneier jadąc na motocyklu za transportem Żydów bił ich, kopał, szczególnie utkwiał mi w pamięci fakt, jak pobił on starszą, otyłą Żydówkę, która szła z tyłu transportu i nie mogła nadążyć iść. O ile się nie mylę, był to transport belgijski lub holenderski. Auneier podskoczył do owej Żydówki, bił ją po twarzy i kopał. Fakt ten obserwowałem przez okno ze stajni. Transport szedł z rampy boczniczej kolejowej w Oświęcimiu. Najprawdopodobniej do krematorium. Fakt ten zapamiętałem dlatego, gdyż dziwiło mnie, że człowiek w mundurze oficera może w ten sposób zachowywać się w stosunku do kobiety. Sprawę tę omawialiśmy wówczas z kolegami. - - - Odczytano. Na tym przesłuchanie i protokół niniejszy zakończono. - - -

Świadek:

T. Chróścicki

/Tadeusz Chróścicki/

Protokolowała:

Krzyszyna Szymańska
/Krzyszyna Szymańska/

Sędzia Apelacyjny Śledczy:

Jan Sehn
/Jan Sehn/